

Dziś
→ w numerze:
Klub korespondentów zakładu „A” BZPW im. Sierżanta melduje: „Wczoraj powtórnie zdobył proporzec przechodni „Gazety Białostockiej” tkaczzykrośniarz Henryk Radko” — str. 2
Przeszkody hamujące ruch wielowarsztatowy należy natychmiast usunąć — str. 3
Młodzież Poniatowskich doczekał — str. 4

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Rok III. Nr 132 (546) Białystok, czwartek 4 czerwca 1953 r. A Cena 20 gr

Komitet Zespołowy PZPR czuwa nad przygotowaniem do sianokosów

W dniu 27 maja br. w zespole PGR — Marlanowo (pow. Łomża) odbyło się posiedzenie Komitetu Zespołowego PZPR. Na posiedzeniu tym omówiono sprawę przygotowania zespołu do sianokosów. Zespół posiada 334 ha łąk do koszenia. W tym do 234 ha będzie użyty sprzęt maszynowy, a do pozostałych 100 ha ze względu na nierówny teren sprzęt ręczny.
Zwrócono także uwagę na to, że organizacje partyjne w gospodarstwach i wszystkich członkowie partii muszą dołożyć starań, aby w pełni zmobilizować robotników do szybkiego zakończenia sianokosów.
J. K. — korespondent

Pierwsze spychacze „STALINIEC” z polskim wyposażeniem

WARSZAWA. W Warszawskich Zakładach Remontu Sprzętu Budownictwa Przemysłowego wykonano pierwszą serię — 15 spychaczy na ciągnikach gąsienicowych „Staliniec S-80”.
Cały sprzęt nowych spychaczy, jest produkcyjny krajowy. Dokumentację spychaczy oparto na wzorach radzieckich, z pewnymi modyfikacjami wynikającymi z innych warunków produkcji, użytkowania itp.

Przedłużenie umowy z Indiami

WARSZAWA — Dnia 1 czerwca br., droga wymiany not w New Delhi, umowa handlowa polsko-indyjska z dnia 6 stycznia 1951 r. została przedłużona do dnia 31 grudnia 1954 r. Umowa przewiduje eksport do Indii maszyn oraz import do Polski m. in. rudy żelaznej, pieprzu i herbaty.

KONGRES WALCZĄCYCH KOBIET

Kopenhaga 1953 r. Duńska stolica ogniskuje dziś spór między kobietami całego świata. Tu z inicjatywy Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet zbiera się 5 czerwca III Światowy Kongres Kobiet. Będą na nim radzić jak zdobyć należne im prawa — jak walczyć o utrwalenie pokoju, który jest nieodzownym warunkiem szczęścia ich rodzin, ich dzieci.

Walka kobiet w obronie ich praw, w obronie pokoju ma już za sobą tradycję dziesiątków lat. Już w roku 1910 w tym samym mieście co dziś — w Kopenhadze rozległ się głos matek domagających się trwałego pokoju. Kobiety świata uwierzyły wówczas przedstawicielom II Międzynarodówki, rzucającym frazesy o pokój. Ale przyszedł rok 1914 i matki wszystkich krajów podpalały pierwszą wojną światową, poznając, jak strasznie zostały oszukane. Zrozumiały rolę kapitalistycznych prowodyrów i ich socjaldemokratycznych agentów w ruchu robotniczym, zrozumiały, że jedynie rewolucyjna walka klasy robotniczej może ludzkości przynieść trwały pokój, kobiecie pełne wyzwolenie.

Každy dzień, każdy rok upewniał kobiety w tym przekonaniu. Zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Październikowej utwierdziło w nich wiarę w nowe życie bez wojny, wyzysku, poniżenia, wiarę we własne siły. W artykule poświęconym międzynarodowemu dniu kobiet, 8 marca 1925 r. towarzyszył Stalin stwierdzać, że „ruch rewolucyjny klasy robotniczej, najpotężniejszy ze wszystkich wyzwolenie ruchów uciśnionych mas przyciągnął pod swój sztandar miliony pracujących kobiet”.

Proces wzrastania kobiet radzieckiej demonstracji jej siłom, że wszystkich krajów, jak Wielka Rewolucja Październikowa, znosząc wszelkie formy ucisku czo-

CAŁY NARÓD BUDUJE NOWĄ HUTĘ Walka o ilość i jakość trwa na przeszło 240 obiektach

Minął miesiąc od ogłoszenia uchwały
Prezydium Rządu w sprawie kombinatu

WARSZAWA. — Minął miesiąc od podjęcia doniosłej uchwały Prezydium Rządu w sprawie terminowego i kompleksowego uruchomienia pierwszego etapu budowy kombinatu Nowa Huta. Uchwalała ta otworzyła nowy ważny etap w historii budowy naszej największej inwestycji Planu 6-letniego, stała się czynnikiem mobilizującym ofiarność i energię zarówno budowniczych kombinatu, jak również wielotysięcznej rzeszy załóg robotniczych wykonujących zamówienia dla Nowej Huty.

Od dnia ogłoszenia uchwały na wieloset hektarowym terenie budowy kombinatu, na przeszło 240 obiektach gigantrycznej budowy trwa w zdwojonym tempie walka o wykonanie wytyczonych uchwałą zadań.

Budownicze serca Nowej Huty — rejonu wielkich pieców, podejmują trudne zobowiązanie skrócenia montażu wielkiego pieca i jego na-

grzewnic o 70 dni. Ekipy montażowe kończą przygotowania do montażu konstrukcji olbrzymiej hali leżniowej tego rejonu.

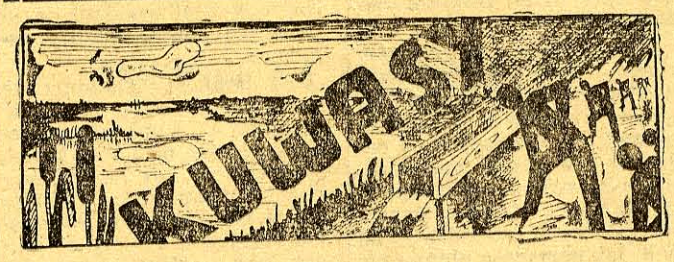
W rejonie stalowni rozpoczyna się betonowanie fundamentów budynku głównego stalowni. W szybkim tempie postępują prace przy montażu pierwszego kotła wielkiej siłowni.

Na terenie rejonu koksowni trwa już wymurówka komórek grzewczych pierwszej baterii koksowniczej. Budowniczość największej w kraju wytwórni materiałów ogniotrwałych kończą budowę pierwszego pieca wydzielu szamotowego, przyspieszając terminy pracy, by zgodnie z planem oddać do użytku nowy rejon produkcyjny kombinatu przed końcem br.

Żałoga warsztatów mechanicznych, jednego z pracujących już obiektów kombinatu Nowa Huta, donosi: „Na 2 dni przed terminem wykonaliśmy pięć transporterów dla wytwórni materiałów ogniotrwałych”.

Na urządzenia te żałoga warsztatów mechanicznego podpisała list gwarancyjny.

Swe zadania miesięczne załoga kombinatu realizuje z honorem. Plan produkcyjny mają — jak już donosiliśmy — wykonany jest w ponad 104 proc.



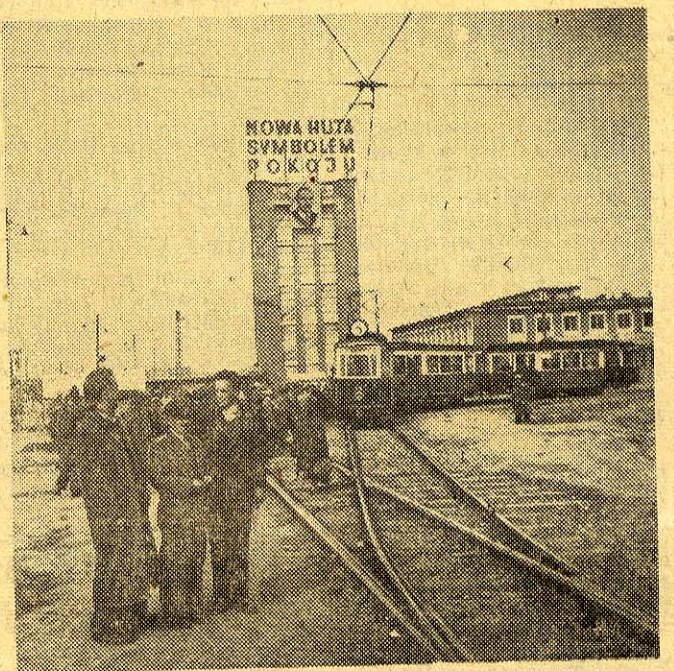
— Kuwasy — osuszenie z równoczesnym nawodnieniem tego największego w woj. białostockim obszaru bagien, jest obecnie w centrum zainteresowania całego społeczeństwa Białostocczyzny. Uwaga nasza skierowana jest na budowniczych tego wielkiego obiektu Sześciolanki — inżynierów, robotników i chłopów okolicznych wsi, którzy tworzą wysiłek przekształcić już wkrótce ten olbrzymi obszar bagien i uroczysk w zielone, soczyste łąki, dobre pastwiska, kwitnące sady i żyzne pola.

W pobliżu Czarnej Wsi, gdzie na wiosnę bieżącego roku powstała spółdzielnia produkcyjna, wroce ożywiona praca. Potężna łyżka kopaczki raz po raz zagłębia się w ziemi i przenosi ją na skraj głębokiego rowu. Za każdym nawrotem ramienia kopaczki pogłębia się rów, zwiększa się równocześnie nasyp. W ciągu jednego dnia kopaczka przetrzeźnia 80—100 metrów sześciennych ziemi, zastępując przy tym 25—30 osób.

Prace, które tak pomyślnie przebiegają nad jeziorem Rajgrodzkim i wokół Czarnej Wsi, to dopiero początek wielkich pla-

Rusza budowa walcowni — olbrzymia. Już w dniu 1 bm. rozpoczęły się tu roboty betoniarne.

Tempo prac na całym placu budowy nie słabnie ani na chwilę.



Na zdjęciu: Przed bramą nr 1 kombinatu Nowa Huta (na pierwszym planie) przodownicy pracy Jan Miszta, Stanisław Miedlicki i Henryk Zawada oczekują na tramwaj, który odwiezie ich po pracy do domu. (C A F fot. Tyński)

PRZED WYBORAMI DO PARLAMENTU WŁOSKIEGO TAK POSTĘPUJĄ CHADECY

RZYM. Dziennik „Avanti” donosi o poważnym incydencie, który miał miejsce w Masoraca.

w prowincji Catanzaro podczas wiecu przedwyborczego, zorganizowanego przez chadeków. Deputowany chadecki Federaro wygłaszał przemówienie, w którym chwalił rząd de Gasperi’ego. Kilku uczestników wiecu przerwało jego przemówienie, podkreślając, że rząd nie spełnił żadnej z obietnic złożonych w 1948 r. podczas kampanii wyborczej. Federaro obrzucił stekiem wyzwisk tych, którzy mu przerwali. Większość uczestników wiecu wygizdała Federaro. Wyjął on wówczas rewolwer i oddał pięć strzałów raniąc pewną dziewczynkę.

Policja interweniowała, jednakże bynajmniej nie po to, aby aresztować Federaro, który spokojnie odjechał, lecz po to, żeby aresztować 20 uczestników wiecu, w tym sekretarza miejscowej organizacji partii socjalistycznej.

W dniu dzisiejszym, do pracy na obiekcie „Bagno Kuwasy” wyjeżdża ponad 2 tys. młodzieży miasta Białegostoku, która w ten sposób godnie uczci swoje nadchodzące święto — IV Światowy Festiwal Młodzieży w Bukareszcie. Dzisiejszy wyjazd brygad młodzieżowych jest pierwszym tego rodzaju wyjazdem zapoczątkowanym na szeroką skalę.

Już w nadchodzącą niedzielę, (7 bm.) na Kuwasy wyjadą robotnicy i pracownicy umysłowi z zakładów pracy, instytucji gospodarczych i społecznych naszego miasta, by również wziąć udział w tym wspaniałym budownictwie przeobrażającym życie gospodarcze i kulturalne na Białostocczyźnie.

„BY KSIĄŻKA STAŁA SIĘ CHŁOPSKIM ORĘZEM W WALCE O NOWĄ, POSTĘPOWĄ WIEŚ”

List uczestników II Krajowego Zlotu Przetwórców Czytelnictwa DO TOW. BOLESŁAWA BIERUTA

WARSZAWA. — Uczestnicy, obradujący w Warszawie w dniach 30 i 31 maja, II Krajowego Zlotu Przetwórców Czytelnictwa, zorganizowanego przez Związek Samopomocy Chłopskiej, wśród gorącego entuzjazmu uchwalili wysłanie do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta listu następującej treści:

„My chłopcy pracujący uczestnicy II Krajowego Zlotu Przetwórców Czytelnictwa, pragniemy Tobie, jako kierownikowi naszego ludowego Rządu, jako przewodniczącemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, złożyć na sze najgorętsze podziękowania, najgłębsze słowa wdzięczności za nowe, z każdym dniem piękniejsze, nasze życie w Polsce Ludowej, prawdziwej Ojczyźnie ludu pracującego.

Z głębi serca kochamy kieroowaną przez Ciebie partię, kochamy naszą władzę ludową, dzięki nim bowiem wieś

nasza dźwiga się z nędzy, z wyzysku kułackiego, z ciemnoty i zacofania, z okrutnego dziedzictwa rządów kapitalistycznych.

Dziękujemy Ci za każdy traktor, który orze naszą ziemię, który oszczędza trud naszych rąk, przysparza czasu i daje nam chęć do ślegnięcia po księżkę, po bogatą jej treść.

Dziękujemy Ci za każdą nową szkołę, które tak licznie rozsiewasz po polskiej wsi — za to, że żadne z naszych dzieci nigdy nie odczuje nieszczęścia analfabetyzmu.

Dziękujemy za światło elektryczne, które zwycięsko wkracza na teren wsi, za głos radia dochodzący do najodleglejszych gromad, za tysiące bibliotek i punktów bibliotecznych, za tysiące światła wiejskich, za kina wiejskie, za docierający do nas za ich pośrednictwem nurt oświaty i kultury.

Dziękujemy za tysiące pięknych ksiązek pisarzy polskich i radzieckich oraz postępowych pisarzy świata.

Szczęśliwi, dumni i wdzięczni jesteśmy za przywróceną nam godność ludzka, za wydobycie i upowszechnienie piękna tworzonej przez nas ludowej, ludowej pieśni i muzyki, w której dźwięczą najsłodsze słowa chłopstwa — tęsknoty i pragnienia, rewolucyjne bunty i protesty przeciw poniżeniu i krzywdzie.

Czujemy się dziś pełnoprawnymi obywatelami, współgospodarzami ludowej (Dalszy ciąg na str. 2)

WYSŁALI LIST DO MINISTRA

Robotnicy z Osowca o 2 mies. wcześniej zakończą budowę na nowych normach

Coraz więcej robotników zatrudnionych w przemyśle metalowym i w budownictwie wypowiada się za koniecznością upowszechnienia norm i systemu plac. Na zebraniach i naradach robotnicy wskazują na wielkie osiągnięcia w dziedzinie techniki i racjonalizatorstwa. Mówią również o tym, że dzięki stosowaniu nowych metod w produkcji — wzorowaniu się na radzieckich stachanowcach — praca ich stała się o wiele lżejsza, a normy przestarzałe.

Robotnicy drogowi z Osowca (pow. Grajewo) po omówieniu dotychczasowych osiągnięć i zapoznaniu się z nowym taryfikatorem wysłali list do ministra Transportu Drogowego i Lotniczego, w którym czytamy:

„Wprowadzenie nowego systemu plac i norm przyczyni się do podniesienia wydajności pracy, a tym samym do zwiększenia dobrobytu całego społeczeństwa. Dlatego też pragniemy zażądać od Ciebie, abyś wprowadził nowe normy tym, że będziemy je stale przekraczać. Zobowiązujemy się wykonać wszystkie roboty przed terminem.

Pracując na nowych normach skrócimy czas trwania budowy nr 5/53 o 2 miesiące, t.j. do 31 października zamiast 31 grudnia br.” (zb)

TELEGRAM

Białystok, dnia 4 VI 1953 r.
Do załogi Zakładów Przemysłu Włókiennego im. Emilii Plater

Wasilków

Dlaczego nie przysyłacie do wykończenia planowanej ilości tkaniny stop bez waszego towaru wykańczalnia nie może wykonać planu w stu procentach stop dostarczacie systematycznie towar stop nie utrudniając nam pracy stop.

Klub Korespondentów „Gazety Białostockiej”
w Zakładzie „A” B PW im. Si rżana

WŁOKNIARZE! wszystkie nitry dowalki o plan półroczny!

Klub korespondentów zakładu „A”
BZPW im. Sierżana melduje:

Wczoraj powtórnie zdo-
był proporzec przechodni
„Gazety” tkacz trzykroś-
niarz HENRYK RADKO,
powtarzając swój sukces z
dnia poprzedniego. Tkacz
Albin Benecki, który w u-
biegłym tygodniu również
dwukrotnie zdobył propo-

rzec przechodni, wczoraj
na dwóch krosnach wyko-
nał 135,7 proc. planu.

23-letni tkacz Henryk
Radko przeszedł na trzy
krosna po uchwale Rady
Ministrów z dnia 3 stycz-
nia br. Od początku swej
pracy w tkalni, to znaczy
od 1947 roku Radko sys-
tematycznie wykonuje w
pełni lub przekracza nor-
my.

Brawo, przodownicy
pracy! Życzymy Wam jak
najlepszych osiągnięć w
szlachetnym współzawo-
dnictwie pracy, w walce o
proporzec przechodni „Ga-
zety Białostockiej”.

Klub korespondentów
w zakładzie „A” BZPW
im. Sierżana

XII ZJAZD

Orientalistów Polskich

WARSZAWA — Komitet
Orientalistyczny wydziału I
Polskiej Akademii Nauk or-
ganizuje XII Zjazd Orien-
talistów Polskich, który od-
będzie się w Warszawie w Pa-
łacu Staszica w dniach 6—8
czerwca 1953 r. W ramach
Zjazdu czelowi uczeni pol-
scy wygłoszą problemowe
referaty, dotyczące zagad-
nień nauk orientalistycznych.

W sprawie aresztowania tow. Mimasu Macumoto

Oświadczenie KP Japonii

PEKIN. — Jak donoszą z
Tokio, centralny kierowniczy
organ Komunistycznej Partii
Japonii opublikował oświad-
czenie, w którym wyraża pro-
test przeciwko bezprawnemu
aresztowaniu w dniu 13 maja
br. członka Komitetu Central-
nego Komunistycznej Partii
Japonii — Mimasu Macumoto.

Szeregowi socjaldemokrati ŻĄDAJĄ DYMISJI RZĄDU ADENAUERA

BERLIN. — Wśród szere-
gowych członków zachodnio-
niemieckiej partii socjaldem-
okratycznej wzmaga się
niezadowolenie ze zdradzie-
ckiej polityki prawicowych
przywódców tej partii. Dele-
gaci na okręgową konferencję
partii socjaldemokratycznej
w Bielefeld zażądali dymisji
rządu Adenauera, popieranego
przez przywódców SPD i
wypowiedzieli się za zdecydo-
waną walkę przeciwko ukła-
dom wojennym z Bonn i Pa-
ryża.

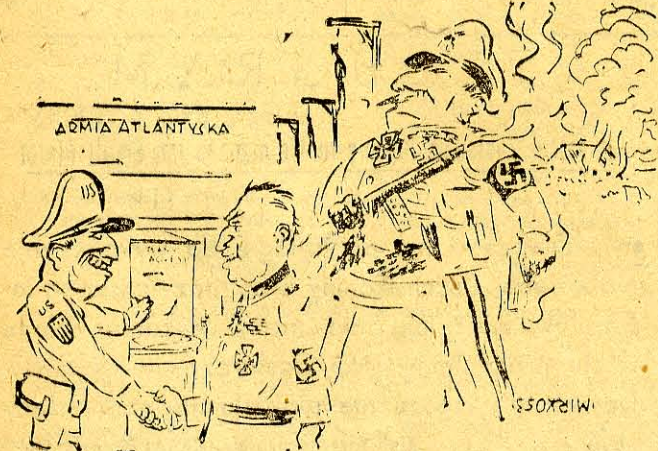
W Stuttgarcie liczni delega-
ci na konferencję SPD potę-
pili przywódców socjaldem-
okratycznych prowincji Bada-
nia — Wirtembergia, którzy
przyczynili się do ratyfikacji
przez Bundesrat układów wo-
jennych z Bonn i Paryża.

Trwa strajk stoczniowców w zachodnich Niemczech

BERLIN. Jak donosi agencja
ADN, 14 tysięcy stoczniowców
zachodnio-niemieckich w Bre-
merhaven i Vegach
prowadzi w dalszym ciągu soli-
darną walkę strajkową. Robotni-
cy w Niemczech zachodnich i w
NRD solidaryzują się ze strajku-
jącymi od sześciu tygodni stocz-
niowcami. Ostatnio, robotnicy
Offenbach przesłali na adres ko-
mitetu pomocy dla strajkujących
pieniądze zbране ze składek wśród
robotników oraz braterskie po-
dzwolenia.

Znany zbrodniarz wojenny hitlerowski marszałek Erich von
Manstein odsiadujący wyrok norymberski 18 lat więzienia, został
obecnie za dobre sprawowanie zwolniony z więzienia i zasilił
hitlerowski sztab nowej armii atlantyckiej.

(z prasy)



— Za tak dobre SPRAWOWANIE panie marszałku pro-
simy do nowej pracy...

PRZED ŚWIATOWYM KONGRESEM KOBIET

Obrona praw kobiet i obrona praw dzieci — to dwa nierozdzielne problemy

Wywiad z Eugenią Cotton

PARYŻ. Dziennik „L'Hu-
manite” zamieścił wywiad u-
dzielony przez Eugenię Cot-
ton przed wyjazdem do Ko-
penhagi na Światowy Kon-
gres Kobiet.

W wywiadzie tym Eugenia
Cotton podkreśliła, że na Kon-
gresie będą omówione dwa
doniosłe problemy: obrona
praw kobiet oraz walka ko-
biet w obronie dzieci i poko-
ju. Oba te problemy są ze so-
bą ściśle związane.

Eugenia Cotton podkreśliła,
że przyjazd na Kongres zapo-
wiedzieli przedstawiciele 80
krajów, chociaż dotychczas
Światowa Demokratyczna Fe-
deracja Kobiet jednoczy ko-
biety tylko 65 krajów. Przy-

będą także delegatki organi-
zacji, które dotychczas nie
współpracowały ściśle ze
Światową Demokratyczną Fe-
deracją Kobiet, a więc przed-
stawicielki organizacji „Po-
kój i Wolność” ze Stanów
Zjednoczonych, przedsta-
wicielki kilku organizacji ko-
bięcych Norwegii, Danii i in-
nych krajów.

Nie należące do Światowej
Demokratycznej Federacji
Kobiet związki kobiet angiels-
kich wysyłają na Kongres

przeszło 20 delegatek. Z Au-
stralii przybędzie znana bojow-
niczka o pokój Jessie Street,
która będzie reprezentowała
federację jednoczącą 68 au-
stralijskich organizacji kobie-
cych.

W zakończeniu Eugenia
Cotton podkreśliła wytrwa-
łość kobiet wietnamskich,
które musiały odbyć długie,
uciążliwe marsze piechotą, a-
by dotrzeć do miejsca, z któ-
rego mogły odlecieć na Kon-
gres.

Bestialstwa amerykańskich imperialistów do głębi oburzają uczciwych ludzi

Zatwierdzenie wyroku na małżonków Rosenberg

NOWY JORK — Sąd fede-
ralny w Nowym Jorku odrzu-
cił wniosek obrony w spra-
wie rewizji procesu małżo-
nów Juliusa i Ethel Rosen-
bergów. Jak wiadomo, Ro-
senbergowie zostali niewin-
nie skazani na karę śmierci
na podstawie fałszywych ze-
znań świadków i agentów
FBI. Data egzekucji wyzna-
czona została na 18 czerwca
o godz. 22.

Przedstawiciel władz sądo-
wych oświadczył ostatnio cy-
nicznie, że egzekucja mogła
by ulec wstrzymaniu tylko w
wypadku „pryznania się Ro-
senbergów do winy”, tj. zło-
żenia przez nich zeznań od-
powiadających Federalnemu
Bluru Śledczemu, które mo-
głyby być wykorzystane dla
podsyceń w USA hysterii
wojennej i antykomunistycz-

nej. Amerykańskie władze
sądowe i cała prasa reakcyj-
na od samego początku pro-
cesu wywierają na małżo-
nów Rosenbergów przebrwa-
jących od dwóch lat w „celi
śmierci” w więzieniu Sing-
Sing nie przebiegające w
środkach presji, usiłując zła-
mać ich postawę. W liście
ogłoszonym na łamach „New
York Daily Worker” Julius
Rosenberg pisał: „Sąd chce
abym przyznał się do zbro-
dni, której nie popełniłem,
oraz bym złożył fałszywe ze-
znanie oskarżające niewin-
nych ludzi”.

Zatwierdzenie wyroku na
Rosenbergów mimo ujawnie-
nia bezspornych faktów,
świadczących o ich niewinno-
ści, wywołało w USA i na ca-
łym świecie falę oburzenia
i protestów.

KONGRES WALCZĄCYCH KOBIET

(Da'szy ciąg ze str. 1)

dowa. To Federacja zorgani-
zowała światowy ruch obro-
ny dzieci, domagając się od
imperialistycznych rządów
zredukowania wydatków wojs-
kowych, zapewnienia dzie-
ciom ochrony zdrowia i bez-

płatnego, powszechnego nau-
czania. Z inicjatywy Fede-
racji odbyła się wiosną w
1952 r. Międzynarodowa Kon-
ferencja w Obronie Dziecka,
w której wzięło udział 558
delegatów reprezentujących
64 kraje. Dziełem Federacji
było zebranie milionów pod-
pisów pod apelem o zawarcie
Paktu Pokoju między pięcio-
ma wielkimi mocarstwami.

„Światowy Kongres Kobiet
będzie wyrazem naszej woli
zbudowania bardziej ludzkie-
go i sprawiedliwego świata”
— powiedziała Eugenia Cot-
ton, przewodnicząca SDFK,
laureatka międzynarodowej
Nagrody Stalinowskiej za u-
trwalenie pokoju między na-
rodami.

Na Kongresie znajdują się
— kobiety z USA, aby zdać
relację z kampanii prze-
ciwko wojnie na Korei, kobie-
ty z Grecji, aby nabrać otu-
chy w nieopisanie ciężkiej
walce przeciwko mordercze-
mu reżimowi, kobiety z Tuni-
su, aby nasłuchać się ra-
dosnych, krzepiących opowia-
dań delegatek z krajów de-
mokratycznych. Opowiedzą
o swych wspieranych odga-
nieniach kobiety radzieckie,
budujące komunizm. Złożą swe

sprawozdanie kobiety z Pol-
ski, Chin, Rumunii i innych
krajów, w których władza na-
leży do ludu. Obrazami
szczegółów swoich dzieci, wizją
ich pięknej przyszłości, dając
świadectwo tamym w kapita-
listycznych krajach, że zwy-
cięstwo jest sprawą osiągalną
— trzeba tylko w nie mocno
wierzyć i umieć do niego iść
poprzez największe przesko-
dy.

Z. Rzeplińska

WYTÓCZYŁ PROCES OSZCZERCOM

Alfredo Nardecchia raz jeszcze tema: „Uje kłamstwa rzymskiej „wystawy”

RZYM — Jak już donosi-
liśmy, 6 maja br. otwarta zo-
stała w Rzymie, w lokalu
dworca rzymskiego, oszczer-
cza wystawa — „Po tamtej
stronie”, wymierzona prze-
ciwko ZSRR i krajom demo-
kracji ludowej, m. in. Polsce.

Jak podawaliśmy, niektó-
rzy mieszkańcy Rzymu zwie-
dzili wystawę rozpoznali
na niej swe własne fotogra-
fie wśród zdjęć „szebionych
obywateli” w krajach demo-
kracji ludowej. Alfredo Nar-

decchia, którego fotografia
zamieszczona została na wy-
stawie jako „Autentyczne
zdjęcie więźnia za drutem kol-
czastym”, wytoczył proces
organizatorom oszczerczej wy-
stawy. Nardecchia żąda od-
szkodowania w wysokości
600.000 lirów i domaga się
sekwestru wystawy, aby
mieć gwarancję, że otrzy-
ma należną sumę. Jak dono-
sza z Rzymu 30 maja sąd
rozpatrywał skargę Narde-
chia. Rozprawa sądowa zo-
stała odłożona do 3 bm.

„Historia literatury polskiej” w CSR

PRAGA. Ukazała się w Czecho-
słowacji „Historia literatury pol-
skiej” pisma najwybitniejszego
polonisty czeskiego, profesora uni-
wersytetu Karola, K. Krejciego.

Morderstwa z premedytacją

W tym czasie, kiedy dzieci w krajach między
Pacyfikiem obchodzą uroczyste swoje
święto, w Nowym Jorku, mały dziesięcioletni
syn Rosenbergów, Michał, w imieniu swoim
i swego sześciolatniego brata Roberta tak pisał
do prezydenta Eisenhowera: „Mój tatuś i mama
znajdują się w więzieniu w Nowym Jorku. Mój
braciszek ma 6 lat. Nazywa się Robby. On bar-
dzo tęskni za swoimi rodzicami i ja także”. I
Mały Michał poprosił prezydenta o zwolnienie
rodziców z ponurego więzienia w Sing-Sing,
gdzie od dwóch lat przebywają w celi śmierci
na podstawie opartego na fałszywych zezna-
niach wyroku sądowego.

Amerykańska temida pozostała głucha na
protesty całej postępowej ludzkości, przeciwko
temu haniebnemu wyrokowi. Nie odpowiedziała
też na głos dziecka. Sąd federalny w Nowym
Jorku odrzucając wniosek obrony w sprawie re-
wizji procesu wyznaczył datę egzekucji na 18
czerwca, godz. 22.

Kim są ci, którzy chcą zaprowadzić Rosen-
bergów na krzesło elektryczne? To ci sami, któ-
rzy sięgają śmierć i zniszczenie w Korei, za ich
sprawą do więzień Francji, Włoch i Niemiec za-

chodnich wtrąca się bojowników ruchu w obro-
nie pokoju. Oni też wraz z hitlerowcami mon-
tują machinę wojennych przygotowań, skiero-
waną przeciwko bezpieczeństwu i wolności na-
rodu amerykańskiego.

Kim są skazani? To ofiary nagonki reakcyj-
nych kół amerykańskich na wszelką myśl postę-
pową, to ofiary terroru i prowokacji FBI (ame-
rykańskiego gestapo). Nie kryli się ze swoim
umitowaniem pokoju i postępu. Dlatego dosię-
gła ich reka kryjącego się za frazesami „wolno-
ści” i „demokracji” faszyzmu.

Pod adresem władz amerykańskich nadchodzi-
ją z całego świata niezliczone protesty od organi-
zacji społecznych i wybitnych osobistości. Prze-
ciwko projektowanemu na 18 czerwca morder-
stwu sądowemu podniosła się nowa fala obu-
rzenia.

Walka o życie dwóch zakładników ruchu po-
koju — Julius i Ethel Rosenberg trwa. Musimy
też walkę zmóc, musimy dołożyć wszelkich wy-
siłków by zwycięstwo w tej sprawiedliwej walce
należało do sił postępu i pokoju.

KUWASKIE BAGNA ZMIENIAJĄ OBLCZE (I)

Młodzi Poniatowscy doczekali...

Jeszcze poranne mgły nisko i leniwie wlokły się od srebrnych luster jezior ponad bezkresną przestrzeń sinych łąk upstrzonych milionami kretowisk, ponad rdzawo-rudymi taflami bagien porośniętymi szarą, rzadką i chertawie rozwijającą się trawą, aż hen ku ciemnej ścianie lasu, a już zerwała się do lotu czapla — młazanka zapadłych błot. Powoli, ociężale poruszając skrzydłami płynęła na nieznacznej wysokości, przeglądając ciekawym okiem znane sobie, a także z roku na rok coraz bardziej zmieniające się przestrzenie kuwaskich bagien.

Wierna odwiecznym prawom przyrody i tej wiosny przyleciała na swoje stare żerowiska. Szybując skrzydłami przelatywała uważnie każde rozlewisko, każde pasmo starych zarośniętych na wójtów rowów i tych nowych, wypełnionych już wodą. Patrzyła z góry na nowe wysokie wały, na śluzę i jazy, na szerokie pasma lasów, na rozrzucone, gubiące się jakby w przestrzeni chaty okolicznych wiosek...

Dominiak Poniatowski przeżył w Beldzie 96 lat. Jakże to było życie. Szare, nędzne i smutne, jak ta krajina odwiecznych bagien, torowisk, lichych łąk i podmokłych pastwisk. 10 hektarów pola miał Dominiak Poniatowski. Pola? Gdzie tam, niecałe 4 ha ornego, a reszta nędznych łąk, pastwisk, bagien i nieużytków. Wiele przeżył i wiele napracował się Poniatowski, by jakoś wiązać koniec z końcem, by wyżywić liczną rodzinę, składającą się z dziewięciorga dzieci.

Nie bardzo rozmowny był Poniatowski. Ale kiedy wyszedł w pole i popatrzył smutnie po bezkresnych przestrzeniach — myślał zawsze jedna kow — dlaczego człowiek musi się tak męczyć. Przecież tutaj można żyć dostatnio, uprawiać żyzne łąny zbóż, hodować dziesiątki sztuk bydła... przecież te łąki, to bogactwo. Tylko, że trzeba je zagospodarować, zmellorować i nawodnić na obrzynie przetrzeć. Trzeba przekopać kanały i rowy, odwodnić bagna, pobudować śluzę i we właściwym czasie nawadniać łąki...

Próbowali chłopcy „papać” się z tymi bagnami, by przepędzić wodę jak najdalej, próbowali i różne rzędy — carski, sanacyjny, ale nic z tego nie wyszło.

Bo jak mogło wyjść, kiedy rzędy nie myślały wcale przy tej robocie o chłopie i o jego beznadziejnej walce w poje-dynkę z naturą. Nie myślał dotąd nikt o tym, by zmienić życie tutaj chłopów na inne, lepsze. Budowano tylko jakieś twierdze, które w razie wojny miały być wokół oblężonej wodą, pędzono chłopów do szarwarkowych robót, ale dla ich korzyści, chłopskich — nic w tym nie było.

Życie stękało Dominiak Poniatowski w tej zaciętej walce z przyrodą o każdy kwintal ziarna, każdą sztukę przychówku, każdy stóg łąkowego siana. Borykali się i inni chłopcy z twardą naturą: w Beldzie, Czarnej Wsi, Wiśniewie, Długoszech, Czyneczach, Żelazkach, w Pruskach, Kuwasach i wielu innych. Umierali, zabierając ze sobą do grobu ten bezbrzeżny smutek nieszczęśliwych nadziei na lepsze, dostatniejsze życie. Po nich przychodzili inni. Płynęły jak wody rozlewisk, leniwie lata za latami. A na tysiącach hektarów kuwaskich bagien nie się nie zmieniało...

96 lat przeżył w Beldzie Dominiak Poniatowski. I choć wiedział, że jedynym wyjściem z ciężkiej sytuacji tu-tejszego chłopca jest mądrze przeprowadzona melloracja, której nie może się podjąć ani on sam, ani stu nawet jego sąsiadów, choć czekał na taki rząd, który z myślą o chłopie zagospodarzy kiedyś te łąki — nie doczekał się. Umierając w 1943 roku mówił swym dorosłym synom: — Ja już nie dożyję, ale wy możecie dożyć takich czasów i takiego rządu, który przeprowadzi na tych ziemiach wielkie prace melloracyjne z myślą o chłopie... o ulżeniu jego doli. Pamiętajcie, że wszystkich sił pomożcie takiemu rządowi w przeprowadzeniu tych wielkich prac. Bo w powodzeniu tych prac wasz dobrobyt, wasze szczęście. I rząd taki szanujcie, pomagajcie mu. Bo to wasz, chłopski będzie rząd... sprawiedliwy.

* * *

W sprawozdaniu swoim do rządu Becków i Radziwiłłów naprawiając sanacyjny reżim wojewoda białostocki Marian Zyndram-

Kościelkowski tak pisał w 1933 r. o sytuacji rolnictwa Białostockiej: „... Położenie gospodarcze rolnictwa woj. białostockiego w roku 1932 nie tylko nie uległo poprawie w stosunku do lat poprzednich, ale przeciwnie, wy-kazało dalsze pogorszenie — skutkiem czego zdolność płatnicza i nabywcza rolnika ogromnie zmalała. Znaczna rozpiętość między cenami produktów rolnych a przemysłowych, znikoma opłacalność warsztatów rolnych, ograniczanie nawet najniezbędniejszych inwestycji, brak zasila-nia gleby nawozami sztucznymi, pogorszenie się kultury rolnej wpłynęły wybitnie na niższe jakościowo plony, a za-tem i na dalszy spadek cen.

Zmusza to chłopów do wy-przedaży zboża po niskich cenach, bardzo często na piu, nie pozwalając im na wycieknięcie lepszego koniunktury. A gdy ceny zboża zaczynają nieznacznie zwiększać — większość chłopów już go nie posiada. Wyczerpanie rolnictwa przez kryzys gospodarczy trwający już 3 lata jest tak wielkie, że nawet łączne wykorzystanie wszystkich środków ratunkowych niezdolne jest powstrzymać zaniku warsztatów rolnych i przywrócić żywotność pozostałym”.

I dalej: „Zużycie nawozów sztucznych w porównaniu z rokiem 1928/29 spadło do 10 proc. W roku 1933 nabyto tylko 1370 ton nawozów. Rol-nictwo odczuwa zupełny brak kredytów krótkoterminowych. Tymczasem kłęski żywiołowe, rdza zbożowa, gradobicia i śloty, sprowadzają wieś do najniższego poziomu egzysten-cji”.

Wystarczy chyba. Fakty te i cyfry były tak wymowne, że nawet wojewoda Kościelkowski nie mógł znaleźć na nie usprawiedliwienia. A melloracja? Co o nich pisał wojewoda w swym sprawozdaniu? Niewiele. Kilka zaledwie wstydliwie ukrytych, zagubionych w obszernym tekście zdań. Bo też i nie robione niczego, jeśli chodzi o mellorację z funduszy państwowych. — „Akcję osuszania terenów za pomocą rowów otwartych prowadzi wszystkie powiaty wyłącznie szarwarkiem. W roku 1932 osuszono 580 ha bagien (?), przekopano 48 km rowów odwadniających. W całym województwie przeprowadzono 26 pokazów

racjonalnej uprawy zmellorowanych łąk.”

To wszystko, co mógł powiedzieć swemu rządowi na temat melloracji i sytuacji rolnictwa Białostockiej w latach 1932/33 wojewoda Kościelkowski.

Chłopi — nędzarze, mogli powiedzieć o wiele więcej, ale tych rząd sanacyjny nie pytał o nic. Los tych ludzi był władzom sanacyjnej Polski całkowicie obojętny. Rok 1932/33 to przecież kurs na Hitlera i faszyzm, to kurs na „tępienie elementów wywrotowych”, uzbrajanie policji granatowej w nowoczesny sprzęt, kurs na ucisk mniejszości narodowych na ziemiach wschodnich, kurs na ścianie wzajemnych nienawiści i antagonizmów między Polakami a Białorusinami, zamieszkującymi te ziemie. A o tym, by poprawić dolę chłopów, by rozwiązać problem przeludnienia wsi, dać pracę setkom tysięcy bezrobotnych w miastach i wsiach Białostockiej — nikt nie myślał. Zwalano więc na ogólnoeuropejski kryzys gospodarczy i spokojnie „jechało” na tym koniku.

* * *

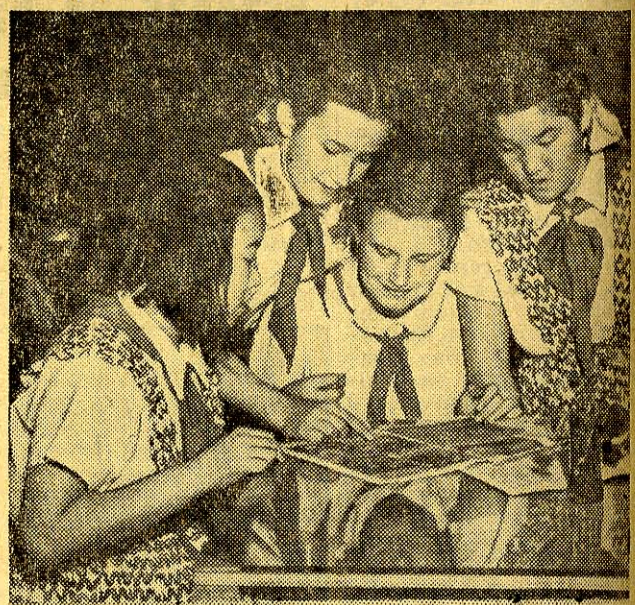
Miał rację stary Poniatowski z gromady Beldy, gdy myślał, że ani on sam, ani stu sąsiadów nie poradzi sobie przy osuszeniu i nawodnieniu bagien kuwaskich. Mogł to zrobić tylko taki rząd, który pragnie ulżyć doli chłopów, dla którego bogactwo, należyte zagospodarowanie i kulturalna wieś jest nieodłączną częścią realizacji wielkiego programu przebudowy Polski z kraju o zacofanym rolnictwie i nędznym przemyśle w bogaty kraj przemysłowo-rolniczy.

W Polsce sanacyjnej nie było funduszy na kosztowne prace melloracyjne. Zubożałe i zadłużone chłopstwo nie było w stanie finansować wielkich inwestycji, rząd zaś nie troszczył się wcale o zagospodarowanie tych cennych terenów.

Sytuacja ulegała radykalnej zmianie dopiero w Polsce Ludowej, gdy władza przeszła w ręce robotników i chłopów, gdy stali się oni pełnoprawnymi gospodarzami swej Ojczyzny i przystąpili do budowy podstaw socjalizmu.

J. CHODZIŃSKI

Spotkanie z dziećmi bohaterskiego kraju



Dnia 1. VI. br. w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Warszawie odbyło się w ramach Międzynarodowego Dnia Dziecka spotkanie przedowników nauki — uczniów szkoły TPD nr 1 na Żoliborzu z dziećmi koreańskimi. Na zdjęciu: Ala Leczykiewicz i Elżunia Smosarska pokazują Koreankom: Sin Chak-dza i Kin Chien-suk ilustracje w „Piomyku”.

GAZETA SPORTOWA
Nowe rekordy świata ustanowili polscy szybownicy

Szybownicy polscy z wielką energią przygotowują się do Szybowcowych Mistrzostw Polski, które w dniach od 14 do 26 czerwca organizuje w Lesznie k. Poznania Zarząd Główny LPZ.

Warto dodać, że dotychczas komplet diamentów przy Złotej Odznace Szybowcowej posiadało za ledwie pięciu zawodników na świecie, w tym jeden Polak, Amerykanów i jeden Francuz.

Dzisiejsze imprezy sportowe

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Białymstoku oraz w województwie białostockim wiele ciekawych imprez sportowych.

BIAŁYSTOK. Godz. 10. Na stadionie Ogniwa w Zwierzyńcu. Spotkanie piłkarskie trampkarzy miejscowych drużyn Ogniwa i Gwardii. Również o tej samej godzinie na boisku Ogniwa odbędzie się towarzyskie spotkanie w siatkówkę mężczyzn pomiędzy zespołami Gwardii z Warszawy i Białegostoku.

Godz. 11. Stadion Ogniwa w Zwierzyńcu. Spotkanie piłkarskie Kolejarz Poznań — Gwardia Białystok.

Godz. 13. Stadion Ogniwa. Mecz piłkarski o mistrzostwo kl. „A” pomiędzy Ogni-wem i Gwardią Białystok.

ELK. Na stadionie Kolejarki odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo kl. „A” pomiędzy miejscowym Kolejarkiem i Budowlanymi Sokółką. (w)

W dniu 29 bm. w ramach przygotowań do zawodów pilota Aeroklubu Warszawskiego, studentka Wydziału lotniczego Politechniki — Wanda Adamkowska startując na dwumiejscowym szybowcu dokonała przelotu docelowego z Lisich Kątów do Lublina, co stanowi odległość 350 km. Wynik uzyskany przez pilotkę Adamkowską jest nowym kobiecym rekordem świata lepszym o 76 km od dotychczasowego, należącego do amerykańskich szybowniczek: Woodward i Sauder. Tym samym lotem Adamkowska zdobyła dwa rekordy Polski w konkurencjach kobiecych w przelocie docelowym i otwartym.

Równie dobry wynik osiągnęła pilotka Barbara Dankowska (LPZ) ze szkoły szybowcowej w Lisich Kątach, która na szybowcu typu „Mucha” dokonała przelotu otwartego na trasie 610 km. Dankowska pobila tym samym ustanowiony przed 16 laty rekord krajowy, będący dotychczas w posiadaniu zawodnika polskiego Tadeusza Górnego, a zarazem ustanowiła nowy rekord Polski w konkurencji kobiecych. Wyczynem swoim Dankowska uzyskała jednocześnie diament do Złotej Odznaki Szybowcowej.

Tego samego dnia zawodnicy polscy uzyskali 3 diamenty za przeloty w kategorii 300 km i pięć diamentów w kategorii przelotów 500 km. W tej ostatniej kategorii sukces szybowników polskich jest tym większy, że trzech zawodników uzyskało trzeci kolejny potrzebny do kompletu diament.

Drozdowski pomógł mu odprowadzić Burkę. Wprowadzili ją do stajni, nie położyła się.

— Jest nadzieja — pocieszał Drozdowski — koń jak się już położy, to marnie z nim.

Bogusz przywitał żonę czule, obejrzał upragnioną córkę. — Ładne dziecko — powiedział, ale nie stać go było na uciechę. Siedział zgnębiony, w jego głęboko pod brunatnymi, ładnymi brwiami osadzonych oczach szliły się niepokój i zawzięta złość. Czuwał niby przy chorej żonie, ale raz po raz zaglądał do Burki. Po północy Burka położyła się. Bogusz pobiegł po Stogonia, który znalazł się na bydlęcych chorobach. Uczynny chłop był Stogoni, wstał chętnie choć to w nocy, przyszedł.

— Zapalenie ciężkie — orzekł. — Trza puszczać krew.

Przyłożył nożyk do żyły, uderzył młotkiem. Burka nie szarpnęła się nawet, patrzyła potulnie osowiałymi oczyma. Bluznka strugała ciemną krwią, szeleszcząc właską w gnój.

Nad ranem Burka zdechła. Leżała wyciągnięta łeb pod łeb, jak pies, który się łąsi do pana. Jak grom na chałupę biedaka spadło na Bogusza to nieszczęście. Żył przecież z koni, teraz z jednym koniem co za furmanka? Milcząc stał długo nad martwym ciałem Burki jakby się wstydził płakać.

Drugiego dnia rano, kiedy Bogusz odwoził padlinę na okopisko pod lasem, Antek Świrucki jechał od lasu i wioził na wozie w gnojniskach przykrytych słomą, trzy czarne trumny od Józefiaka. Zrobione z cienkich desek — szalówek trumny ledwie trzymały się kupy i Antek ostrożnie wymijał wyboje na drodze, żeby mu się czasem nie rozleciały te skrzynie. Za wozem szedł stary Świerkowski i Józefiaka, która Świerkowski przygodził w starą ale dobrze wyłatała spódnice swej żony. Pogrzebem nie mógł się zająć do końca Jaś Dukat, który leżał pobity. Uczynił to Świrucki przy pomocy Świerkowskiego.

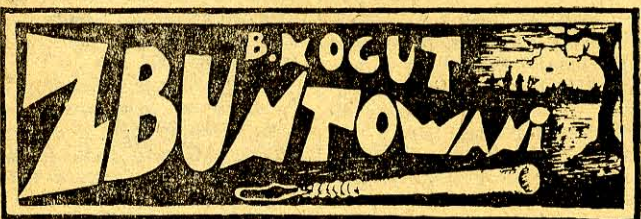
Za trumną samobójcy, który jest z góry potępiony i bez sądu boskiego diabłu oddany, który nawet na ementarz wpuszczony nie będzie — nie idzie orszak wiernych. To właściwie nie pogrzeb, to po prostu to samo, co wywiezienie padłego konia na okopisko. I po zwłoki Józefiaka także nie

wyszli ludzie, nie zeszli się modląca gromada do jego domu. Byli nawet tacy — na przykład Agnieszka Słupkowska, żona Konstantego Słupka — którzy oburzali się, że Świrucki na jednym wozie powiezie trumienki niewinnych dzieci i ciało wisiela. Ale zanim jeszcze Świrucki dojechał do wsi, już za wozem szła spora gromadka ludzi. Jedni niby to nie wisiela, ale pomarli dzieci odprowadzali, inni, śmielsi i mniej przed piekłem strachliwi nie kryli wcale, że idą za trumną Józefiaka jak za zwykłym pogrzebem. Tragłonna śmierć Józefiaka to jednak nie było to samo, co zwykłe samobójstwo człowieka przez diabła opętanego, jak na przykład pijak Mordęga z Olechówki, który utopił się umyślnie dwa lata temu. Ludzie, ci zwłaszcza, których bieda przynęcała podobnie jak Józefiaka, a których było w Łucznice sporo, na Majdanie, Budniku i w samej wsi — rozumieli, a raczej czuli to, że Józefiaka nie diabeł opętał, a nędza zagryzła go prosto. Nie jednemu tak przyjdzie — mówili. Z głodu albo na powrozie zdechnąć — mała różnica. Ci wszyscy nędzarze i głodomory, którzy od wielu tygodni jadali raz lub dwa razy na dzień, którzy zapomnieli już prawie smaku chleba — nie traktowali Józefiaka jak potępnego wisiela, ale tak jak jednego z tych, których na każdym przednówku zabierała gruźlica i puchlina.

Za przekopą, kędy droga z Górki, która jechał od lasu Świrucki schodził się z drogą wiodącą od wsi, dołączyła do orszaku gromada bosych przeważnie i nędznie przyodzianych ludzi. Jaskółka i Borystowski, niemożliwie obdarty, świecący ciałem spod zgrzebných łachmanów — Wasik i wielu innych z żonami i umorusanymi, rozczochranymi dziećmi. Wszyscy ci, którzy już od roku lub dwóch nie byli w kościele, bo półnago i brudno do boskiego domu iść nie można — ruszyli teraz za tym, który i po śmierci do kościoła nie będzie wpuszczony. Wyglądało to jak pochód zdesperowanych straconych, ludzi zewsząd wygnanych, zewsząd wykluczonych, potrzebnych tylko piekłu na uciechę, jak ten na wozie wisiela.

(14)

(C. d. n.)



— Bóg zapłać, muszę zaraz spieszyć do domu. Dziecko mi się urodziło, kobieta sama.

— Chora była Burka — mówił tamten, choć proboszcz nie wypytował. — Chora była, ale Bochenek nie chciał wierzyć. Dla żydków byś — powiada — jechał, dla kościoła to się wykrecaś. Pojechałem, zmarnowałem bydlę.

Przyszło mu na myśl, że Burka może zdechnąć. — Co za nieszczęście, że przez tego krzywonośa — uderzyła do głowy fala goryczy.

Ksiądz wyjął pugilares i po ciemku zaczął odliczać na dłoni srebrne dwuzłotówki. Naliczył ich cztery. Bogusza ogarnęła wściekłość: — Osiem złotych za kobylę — przegryzł wargi, żeby nie zakląć, przy księdzu kląć nie wypada.

— Bóg zapłać księżu dobrodziej, nie weźmę pieniędzy. Niech to będzie na ofiarę. Nie jeździłem na zarobek chorym koniem.

Pozbierał słomę z drabin, poprawił worek na siedzeniu.

— Zostańcie z Bogiem.

Proboszcz nie nalegał, czuł się jakoś skrzepowany tym nieszczęściem z kobylą Bogusza.

Zaklekotały koła o podwórcowe kamienie. Odjechał skulony na siedzeniu jak człowiek bardzo cierpiący.

— Co się chłop obraził? — myślał ksiądz. — Czym ja wzię, że mu koń padł? — I zdawało się księdzu, że ma rację, że to on powinien się obrazić. Ale był łagodny i chętnie przebaczał.

Bogusz już po drodze żałował, że się tak uniósł honorem. Osiem złotych drogą nie chodził, miałby Kostek buty. A z Burką przecież co ma być i tak będzie.